

Adolf Dygacz

– wizjoner i inspirator

Dionizjusz Czubala

Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej

W końcu lat 50. i na początku 60. XX wieku w Katowicach uformowała się grupa uczonych, która dokonała przełomu w polskiej folklorystyce i etnologii. Tworzyli ją Adolf Dygacz, Maria Żywirska, Józef Ligęza oraz Stanisław Wallis. Ci znakomici wizjonerzy dostrzegli folklor w grupie zawodowej górników, stworzyli odpowiedni program badawczy i rozpoczęli jego realizację na dużą skalę. W roku 1954 ukazał się zbiór S. Wallisa *Pieśni górnicze Górnego Śląska*¹. W 1960 roku wydano zbiór A. Dygacza – *Pieśni górnicze. Studium i materiały*² – w tym samym czasie uczony ten rozszerzył badania na inne grupy zawodowe, co zaowocowało opublikowanym w 1966 roku studium *Z badań nad pieśnią ludową hutników polskich*³. Następnie A. Dygacz zainteresował się także twórczością ludową hutników szkła i nafciarzy⁴.

W roku 1958 wyszła znacząca monografia J. Ligęzy *Ludowa literatura górnicza*⁵, a w 1964 roku J. Ligęzy i M. Żywirskiej – *Zarys kultury górniczej*.

■ 1 *Pieśni górnicze Górnego Śląska*, zebrał i oprac. S. Wallis, Kraków 1954.

2 A. Dygacz, *Pieśni górnicze. Studium i materiały*, Katowice 1960. Zob. też: A. Dygacz, *Ludowe pieśni górnicze w Zagłębiu Dąbrowskim*, Katowice 1975.

3 A. Dygacz, *Z badań nad pieśnią ludową hutników polskich*, „Opolski Rocznik Muzealny” 1966, t. 2.

4 A. Dygacz, *Z badań nad folklorem muzycznym górników naftowych*, „Literatura Ludowa” 1972, nr 2, s. 20–30; A. Dygacz, *Folklor muzyczny polskich hutników szkła*, „Literatura Ludowa” 1972, nr 4/5, s. 21–52.

5 J. Ligęza, *Ludowa literatura górnicza*, Katowice 1958.

Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie⁶. Wnet program badawczy katowickich uczonych podjęły również ośrodki cieszyński i opolski, które realizowały go twórczo przez następne lata.

Zajęcie się prozą górniczą przez J. Ligęzę przyniosło też znaczące osiągnięcie na gruncie polskiej folklorystyki, a mianowicie odkrycie nowego gatunku nazwanego przez niego *opowieścią realistyczną*, czyli *opowieścią z życia*, a dziś najczęściej określaną jako *opowieść wspomnieniowa*. Ligęza wielokrotnie później wracał do *opowieści realistycznej*, wnosząc cenne uwagi do teorii tego gatunku⁷.

Aby docenić sukces katowickich uczonych, warto wrócić na chwilę do lat wcześniejszych. Otóż przez cały wiek XIX i 1. połowę wieku XX terminy folklor, kultura ludowa czy kultura tradycyjna były zwykle rozumiane jako dziedzictwo wyłącznie wiejskie. Te długo pokutujące i archaiczne postawy hamowały dalszy postęp. Folklorystyka z trudem torowała sobie drogę do nowego i szerokiego spojrzenia na swój przedmiot. Charakterystyczne, że pierwsze postulaty badawcze folkloru miasta, na jakie trafiamy, rodziły się poza środowiskiem uczonych. Wybitny czeski pisarz Karel Čapek w krótkim artykule o pieśniach Pragi z 1925 roku, prowokując uczonych, zawarł zdumiewająco śmiałą myśl:

Już od lat czekam cierpliwie, że ukaże się wreszcie nakładem Akademii Nauk albo Towarzystwa Naukowego wielki zbiór in folio (CLXXVI+477 stron) pod tytułem: „Pieśni ludu praskiego, przyczynek do studiów materiałowych jako wstęp do etnografii żiżkowskiej, vrszowickiej, wyszehradzkiej, koszirskiej, brzevnowskiej i praskiej – zebrał, zapisał i przedmową językoznawczą oraz komentarzami, wykazem źródeł, materiałami porównawczymi i indeksem opatrzył dr X. Y. docent etnografii praskiej na Uniwersytecie Karola”. Taka książka nie wyszła i zaczyna we mnie narastać straszliwe podejrzenie, że na uniwersytecie praskim w ogóle nie ma żadnej katedry etnografii praskiej, fonetyki podskalskiej, dialektu koszirskiego, filologii porównawczej przedmieść Pragi, obyczajów, folkloru i demografii dzielnic praskich, ba, nawet instytutu do spraw głębszych studiów nad ludem praskim, tak więc również my, rodowici prażanie, żyjemy w dziedzinie nie przebadanej, która na mapach winna być jedynie zakropkowana jak dopływy rzek Irawadi i Mekongu na Półwyspie Indo-

■ 6 J. Ligęza, M. Żywirska, *Zarys kultury górniczej. Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie*, Katowice 1964. Zob. też: M. Żywirska, *Problem badania kultury grup zawodowych*, „Zaranie Śląskie” 1951, z. 1, s. 93–103.

7 J. Ligęza, *Główne kierunki przemian opowieści ludowych*, „Literatura Ludowa” 1966, nr 4–6, s. 53–66; J. Ligęza, *Awans opowieści wspomnieniowych*, [w:] *Z zagadnień twórczości ludowej Studia folklorystyczne*, Wrocław 1972, s. 155–170.

chińskim [...]. Żyjemy na terenie dziewiczym, który wydaje kwiaty do-
tąd nie usystematyzowane i roślinność ciągłe jeszcze bezimienną⁸.

Ta nowatorska myśl nieco traci, gdy trzeba odpowiedzieć na pytanie, kto jest ludem praskim. Wedle K. Czapka „prawdziwym ludem jest jedynie lud biedny”, a w węższym znaczeniu – „to lud praskich pepików, niebieskich ptaków, andrusów, twardych facetów, zdzir, alfonsów, owieczek i dziarskiej żołnierskiej wiary, która maszeruje przy dźwiękach marszu »Castaldo«. My jesteśmy stara wiara, którą zna już Praga cała”⁹.

Długo jak Czapek rozumiano, że folklor miejski istniał, ale tylko wśród marginesów i dołów społecznych. Zasadnicze zaś miasto z jego elitami i wyżej sytuowanymi nie miało folkloru. Ludzie wykształceni byli wyzwoleni z folkloru, czyli z czegoś niższego, prymitywnego, zinfantyлизованego.

Pierwszym chyba polskim uczonym, który dojrzał folklor poza wsią i ujął to w 1929 roku (a więc cztery lata po Czapku) w poważnym wystąpieniu w paryskim Instytucie Słowistycznym, był Stefan Czarnowski. Mówił on wówczas:

Nie ulega wątpliwości, że folklor polski jest bardzo zróżnicowany w poszczególnych grupach, z których składa się społeczeństwo. Istnieje folklor (czy raczej folklor, jego grupy lokalne), który w miastach jest inny niż na wsi, a na wsi ma nie tylko nierównomierny stopień rozwoju, ale także inny charakter ogólny [...], istnieje folklor klasowy, właściwy drobnej czy średniej szlachcie, inteligencji czy proletariatu miejskiemu. Mamy też folklor, który można by nazwać folklorem zakrystii – folklor, którego korzenie tkwią w środowisku kościelnych dzwonników, urzędników parafialnych, jak również w środowisku duchownym [...]. Ten folklor jest bardzo zbliżony do grupy niezmiernie interesującej – żebraków, którzy są w Polsce grupą zawodową [...]. Inne grupy zawodowe – rzemieślnicy, marynarze, pasterze – mają także swój folklor¹⁰.

W roku 1965 Julian Krzyżanowski w *Słowniku folkloru polskiego* zamieścił hasło *folklor miejski*. Wyraźnie podkreślił, że folklor taki istnieje i „jakościowo jest znacznie bogatszy od wiejskiego, choć może mniej trwały”. Wymienił kilka czynników sprzyjających jego różnorodności, ale równocześnie

■ 8 K. Czapek, *Marsjasz, czyli na marginesie literatury (1919–1931)*, tłum. i wstęp H. Janaszek-Ivaniczkowa, Kraków 1981, s. 53–54.

9 Ibidem, s. 55.

10 S. Czarnowski, *Dzieła*, t. 5: *Publicystyka. Posłowie. Wspomnienia*, Warszawa 1956, s. 93–94 (rozdział: *Kształtowanie się folkloru polskiego*). O innych przypadkowych wzmiankach o folklorze różnych zawodów rzemieślniczych pisał: D. Czubała, *Folklor garncarzy polskich*, Katowice 1978, s. 9–12.

nawiązał do starego myślenia i przypisał go do przedmieścia. „Wszystkie te czynniki – pisał – kształtowały folklor miejski, czy może raczej folklor przedmieścia, przedmieście bowiem nawet w miastach największych było czymś pośrednim między miastem a wsią, jako że tam wieś sąsiadowała z miastem, gdy po miasteczkach znowuż obok siebie mieszkali rzemieślnicy i rolnicy, przy czym rzemiosło bardzo często łączyło się z uprawą roli”. Wywód zakończył stwierdzeniem, że cała ta „przebogata dziedzina [...] jest nam najzupełniej nieznana. Czekają na swych odkrywców i tym właśnie tłumaczy się ogólnikowy charakter uwag tutaj naszkicowanych, które sygnalizują jedynie doniosłość samego zagadnienia”¹¹.

Julian Krzyżanowski – gigant intelektualny mijającej epoki – nie dostrzegł śmiałej inicjatywy katowickiej grupy badaczy i przełomowego charakteru ich publikacji. Nie zauważył też innych polskich przedsięwzięć badawczych tego czasu, jakie rodziły się w różnych ośrodkach naukowych, a wyrastały wzbogacane o dorobek antropologii kulturowej i socjologii.

W tym kontekście warto przypomnieć, że w latach 50. XX wieku grupa krakowskich etnografów i socjologów przy Zakładzie Etnografii Instytutu Historii Kultury Materialnej pod kierownictwem Kazimierza Dobrowolskiego zainicjowała badania kultury robotniczej. Program takich badań etnograficznych został sformułowany w roku 1956 w wystąpieniu Dobrowolskiego na konferencji metodologicznej w Krakowie. I choć badania ośrodka krakowskiego skłaniały się bardziej do ujęć historycznych i socjologicznych, to sankcjonowały nową orientację badawczą skierowaną na miasto i podtrzymywały ten kierunek badań ludoznawczych. Po Górnym Śląsku i Krakowie w tym kierunku zwracały się kolejno inne ośrodki naukowe w kraju. Folklor miasta, tradycje miejskie stały się więc z czasem zwyczajnym przedmiotem badań, a terminy *etnografia miasta* czy *antropologia miasta* właściwie rozumiane i powszechnie akceptowane.

Wróćmy zatem do postaci Adolfa Dygacza jako wizjonera i inspiratora badań naukowych. Uczony wyrażał swe przekonania naukowe nie tylko przez wykłady i publikacje, ale bardzo często realizował się przez swoich uczniów. Właśnie tę stronę pracy Dygacza-uczonego chciałem wyeksponować w oparciu o autopsję. Poznałem go w 1964 roku. Po ukończeniu studiów polonistycznych poszukiwałem własnej drogi – on zaproponował mi temat pracy doktorskiej: *Folklor grupy zawodowej ceramików*. Podejmując się tego zadania, nie miałem świadomości, co znajdę w środowisku ceramików, bo nikt dotąd takich badań nie prowadził. Rozpocząłem więc penetrację terenową w środowisku nierozpoznanym.

Pierwszy okres wypełniły wywiady ze starymi ceramikami fabrycznymi. Podczas jednej z takich wypraw w Fabryce Porcelany w Ćmielowie

opisano mi dawne święto ceramików – *Śnieżną*. Była to tradycja przejęta od wymarłych garncarzy Ćmielowskich. W samym Ćmielowie garncarzy już nie było, istniał natomiast czynny ośrodek garncarski w niedalekim Denkowie i tam też udałem się, żeby szerzej opisać *święto Śnieżnej*. Tu kilku garncarzy produkowało jeszcze na kole garncarskim naczynia gliniane. Wywiady ze starymi garncarzami denkowskimi przyniosły zaskakujące rezultaty. Zapiisałem kilka przysłów, dwie piosenki, dwa podania garncarskie oraz oryginalne praktyki magiczne przy wypalaniu garnków w piecu. Cały ten materiał natychmiast przedstawiłem profesorowi Dygaczowi. Ten uniósł ręce w górę i niesłychanie emocjonalnie wykrzyknął: „Odkryłeś żyłę złota”. Dygaczowski entuzjazm przy likwidacji białej plamy (folkloru ceramików) towarzyszył mi aż do zakończenia badań terenowych i napisania pracy doktorskiej pt. *Folklor garncarzy polskich*¹², obronionej na Uniwersytecie Wrocławskim.

Intuicja Adolfa Dygacza i jego przekonanie, że każda grupa zawodowa ma własny samorodny folklor, były w tamtym czasie nie takie oczywiste dla innych badaczy. Wielokrotnie zniechęcano i odwozono mnie od tego tematu. Wspomnę tu znamieny przypadek, jakim było moje spotkanie w Krakowie. W roku 1955 wyszła drukiem książka Romana Reinfussa *Garncastwo ludowe*¹³. Pojechałem więc do Krakowa na konsultacje, a także by uzyskać dokładniejsze adresy ośrodków garncarskich i kaflarskich w Polsce. Profesor Roman Reinfuss, kierownik Pracowni Sztuki w Instytucie Sztuki Polskiej Akademii Nauk, przyjął mnie życzliwie i zapytał, do czego mi potrzebne owe adresy. Gdy usłyszał, że mam zamiar pisać doktorat z folkloru garncarzy polskich, z miejsca oświadczył, że takiego folkloru w terenie nie znajdzie, bo go tam nie ma. Wszystko, co osobiście udało mu się na ten temat zapisać, zamknął w dwóch skromnych przypisach w swojej książce i zaproponował mi zupełnie inny temat. Adolf Dygacz, gdy streściłem mu rozmowę ze znakomitym przecież etnografem krakowskim, nie zmienił zdania i pozostaliśmy – na szczęście – przy moim temacie do końca.

Adolf Dygacz był człowiekiem życzliwym, wiecznie uśmiechniętym, łatwo nawiązywał kontakty. Był też dowcipny i wesoły, a przy tym znakomicie opowiadał śląskie anegdoty. Jeśli mu w towarzystwie brakowało wątków w pamięci, wyjmował swój niezawodny notes i bawił towarzystwo do woli. Był lubiany w kręgu swoich znajomych, należał też do ulubieńców ówczesnych mediów. W prasie codziennej często drukowano przeprowadzone z nim wywiady, powoływano się na jego zdanie, uczestniczył w licznych audycjach radiowych oraz występował w telewizji, gdzie długo miał własną audycję pt. *Z teki folklorystycznej Adolfa Dygacza*. Jego autorytet budowały praca w Wyższej Szkole Muzycznej (dziś Akademii

12 D. Czubala, *Folklor garncarzy...*

13 R. Reinfuss, *Garncastwo ludowe*, Warszawa 1955, s. 89.

Muzycznej w Katowicach), publikacje naukowe i ogromna liczba recenzji muzycznych. Sam mówił, że opublikował ich około tysiąca.

Będąc człowiekiem mocno zapracowanym, miał jednak czas dla swoich doktorantów. W tamtym okresie prowadził seminarium doktorskie we własnym mieszkaniu. Na spotkania seminaryjne przychodziło kilkanaście osób. W związku z tym, że spotkania te miały zdecydowanie muzykologiczny charakter, a mój temat był zupełnie inny, Dygacz poświęcał czas na częste indywidualne spotkania i konsultacje. Przeżywałem te spotkania jako biesiady intelektualne, ale równocześnie jako głębokie relacje mistrz – uczeń, pełne także wątków osobistych.

Reasumując, Adolfa Dygacza zapamiętałem jako uczzonego z płomienną wyobraźnią, twórczego i inspirującego wizjonera, człowieka o niezwyklej osobowości, który mocno zaznaczył się w śląskiej historii i ogólnopolskiej folklorystyce.

Summary

Adolf Dygacz – Visionary and Inspirer

The article discusses the pioneering initiatives of scientists from Silesia, such as Maria Żywiska, Józef Ligęza or Adolf Dygacz in the study of folklore of particular professions. A special place is devoted here to Adolf Dygacz, emphasizing his innovative research efforts and inspiring role in influencing his doctoral students.

Keywords: Adolf Dygacz, folklore of profession, urban folklore